Rok I. Kraków, 1 września 1899. Numer 1.

ZWIASTUN

(przedtem **NOWY DZWONEK**).
Pismo poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym
wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.
Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

w Austryi na rok: **2** złr. **50** ct., na pół roku: **1** złr. **25** ct. Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. **W Niemczech** rocznie: **5** mk. — **W Ameryce** na rok: **1**½ dol.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. **Adres** do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Zwiastuna“, w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

Na złość żydom i liberałom!

Jedno z lwowskich pism żydowsko-liberalnych, ucieszyło się niezmiernie, że *Nowy Dzwonek* przestał wychodzić. Uciechę tę opisujemy poniżej w artykule p. t. Radość w Izraelu, a tu donosimy Szan. Czytelnikom, że na złość żydom i liberałom w miejsce *Nowego Dzwonka* wydajemy *Zwiastuna*, który będzie podobnie, jak *Nowy Dzwonek*, dalej otwierał oczy ludowi i przestrzegał go przed różnymi przyjaciółmi, mianowicie przed żydami, liberałami, socyalistami i różnego rodzaju masonami.

Więc już nie *Krzyż*, jak zapowiadaliśmy, ale *Zwiastuna* otrzymywać będą Szan. Czytelnicy w miejsce *Nowego Dzwonka*. Chwilowo *Zwiastun* ma tylko 4 kartki objętości, ale powoli objętość tę zwiększymy, gdy się liczba prenumeratorów zwiększy, a mamy nadzieję, że Szan. Czytelnicy o to się postarają, polecając to pismo swym znajomym.

Wydawnictwo.

Radość w Izraelu.

Gdyśmy w ostatnim t. j. 8-ym numerze *Nowego Dzwonka*, wydawanego przez nas lat siedm, ogłosili, że to pismo przestaje wychodzić, pospieszyło, wychodzące codziennie we Lwowie *Słowo Polskie* z doniesieniem, że *Nowy Dzwonek* skończył swój siedmioletni żywot, i że było to pismo, które karmiło lud bajeczkami (?!)

Czytelnicy *Nowego Dzwonka* wiedzą jakie to były bajeczki; były to artykuły przeciw żydom i socyalistom; były tam powiastki pouczające, były historyczne opowieści z dawnych dziejów Polski. To wszystko nazwało *Słowo Polskie* „bajeczkami“, bo dlań tylko obrona żydów i socyalistów jest sprawą świętą a reszta bajeczką. Radość *Słowa Polskiego* z tego, że *Nowy Dzwonek* przestał wychodzić przebijała z każdego słowa owego artykuliku, podanym w numerze 119 z dnia 23 sierpnia b. r.

Nie tak atoli było przed dwoma laty, gdy *Słowo Polskie* nie było jeszcze sługą żydowską. W owym, czasie a mianowicie dnia 4 kwietnia 1897 tak pisało *Słowo Polskie* o *Nowym Dzwonku* przytoczywszyy treść numeru 7 go: „O ile z tendencyi zamieszczanych artykułów wynika, pismo to postawiło sobie za zadanie wszczepianiem zasad prawdziwej moralności i religijności, usuwać złe wpływy zewnętrzne od ludu“, a dalej dodało: „znakomite znawstwo właściwych potrzeb ludowych, zapał i gorąca chęć pracy dla ludu, jakie przebijają z każdego artykułu, świadczą dodatnio o wpływach, jakie to wydawnictwo wywrzeć może na masy ludowe, jeżeli naturalnie społeczeństwo nie odmówi mu swej pomocy i poparcia. Redakcyi tego pisemka zasełamy z tego miejsca najserdeczniejsze Szczęść Boże.

Tak się zapatrywało *Słowo Polskie* na naszą pracę i na działalność *Nowego Dzwonka* przed dwoma laty. A dziś pisze, że to pismo karmiło lud bajeczkami i cieszy się po cichu z tego, że *Nowy Dzwonek* przestał wychodzić.

Nie trzeba się temu dziwić; przed dwoma laty *Słowo Polskie* było zawisłe tylko od lwowskiej Kasy Oszczędności, z której brało miliony, — dziś gdy się podwoje Kasy przed niem zamknęły, poszło w usługi żydów i socyalistów, zmieniając całkiem swe zasady. Wyparło się wszystkiego, nawet wspólności ze Słowianami, a oddało się w całości żydom.

W dawniejszem *Słowie Polskiem* było jeszcze uznanie dla wszelkiej uczciwej pracy dla ludu, dzisiejsze *Słowo Polskie* chwali tylko żydów i socyalistów i broni ich interesów na szkodę ludu i Ojczyzny.

Jakie tam wreszcie zamieszanie pojęć w jego redakcyi! Przed dwoma laty przypisywało *Słowo Polskie* naszemu *Nowemu Dzwonkowi:* znakomite znawstwo właściwych potrzeb ludu, a dziś powiada, że to pismo karmiło lud „bajeczkami. Czegoż to dowodzi? Niczego, tylko albo zmiany zasad (za pieniądze), albo wielkiego nieporządku w głowach redaktorów *Słowa.*

Pisze dalej *Słowo Polskie*, że *Nowy Dzwonek* przestał wychodzić dla braku (!) czytelników. Otóż to jest oszczerstwem, bo czytelników było i jest dosyć, ale są to biedacy, (bo wieśniacy) którym czekać trzeba na prenumeratę, a nam trudno czekać, bo nie znaliśmy się z p. Zimą i Kasa lwowska nie pożyczyła (?!) nam kilku milionów, jak *Słowu Polskiemu.*

To nie sztuka urągać drugiemu, gdy się miało za sobą p. Zimę i pożyczało się z Kasy miliony, ale pracować tak, jak my, o chłodzie i głodzie, to sztuka prawdziwa.

Ucieszyło się *Słowo Polskie* a właściwie ucieszył się Izrael, że *Nowy Dzwonek* przestał wychodzić... ale... zawcześnie. Bo właśnie, widząc tę radość, poznajemy potrzebę takiego pisma jak *Nowy Dzwonek*, i dalej go wydawać będziemy pod zmienionem tylko nazwiskiem, t. j. jako *Zwiastuna.* A więc zawczesna twoja radość — Izraelu!

Jak się dopomaga ludowi.

Niema u nas zgromadzenia, niema numeru dziennika, gdzieby nie mówiono lub nie pisano o ludzie, o potrzebie oświecania go i niesienia mu pomocy duchowej i materyalnej.

Najwięcej zazwyczaj krzyczą ci, którzy najmniej dotąd dla ludu zrobili i robią, t. j. liberały i socyaliści. Krzyczą, bo to ich taki zawód, krzykactwem chcą pokryć brak czynów, i otumanić lud pracujący.

Tymczasem inni, cisi pracownicy, mniej krzyczą a więcej robią, i to z wielką dla ludu korzyścią. Ci pracownicy cisi, nie otwierają dla ludu jakichś tam „uniwersytetów ludowych“, które u nas, jak dziś sprawa z oświatą i nędzą ludu stoi, chyba psu na budę przydać się mogą, ale otwierają mu tani kredyt, zakładają małe kasy i w ten sposób ratują lud, wyciągając go ze szpon żydowskich, i ucząc go oszczędności.

Przytoczymy tu taki przykład za lwowskim *Przeglądem:* W pewnej wsi żona dziedzica założyła kasę Raiffeisenowską dla włościan. Za zasadę przyjęto w niej, że od pożyczonego guldena ma się opłacać na procent i na amortyzacyę, 2 centy tygodniowo, a zatem w ciągu roku zapłacił dłużnik za guldena 104 centów i pożyczka była umorzona.

Włościanie nadzwyczajnie chwalili sobie tę kasę i wielu z nich postawiła ona na nogi. Na wiosnę np. chłop lub baba pożyczali w niej 20 złr. na kupno cielęcia. Przez lato podpasło się to cielę i w jesieni wzięli za nie 50 złr. lub nawet i więcej, a rat od długu wcale nie odczuwali. Od pożyczonych 20 złr wynosiła bowiem tygodniowa rata 40 centów. Taką kwotę zebrać może wieśniak tygodniowo w zimie jajami od dwóch kur, a w lecie wyszedłszy na jeden dzień do roboty.

Zamożniejsi gospodarze pożyczali i po 50 i po 80 złr., a także nie skarżyli się, by im z trudnością przychodziło płacić raty. Zamożniejszy gospodarz ma przecież konie, a one zarobią mu dwa razy tyle, ile potrzeba na raty.

Początkowo sarkali wprawdzie niektórzy zamożniejsi chłopi na te tygodniowe raty i niejeden z nich mówił: „Przecie u mnie nie przepadnie; sprzedam byczka, to wszystko od razu zapłacę.“ Skarg tych jednak nie uwzględniała dziedziczka, bo szło jej właśnie o to, by przyzwyczaić chłopów do porządku, aby oni wiedzieli, że gdy przyjdzie sobota, rata musi być zapłacona. Zaprowadziła więc w tym celu oryginalny a bardzo skuteczny sposób egzekucyi. Oto postanowiła, że nikt nie dostanie nowej pożyczki, dopóki wszystkie raty dawnych nie będą zapłacone. Ci więc, którzy czekali na nowe pożyczki, sami już tak naprzykrzali się sąsiadom, mającym ochotę dopuścić do zaległości, że oni w końcu musieli płacić regularnie. Oczywiście w nadzwyczajnych wypadkach robiono wyjątki od tej reguły i gdy kogoś jakieś nieszczęście spotkało, to nie-

tylko zaczekano mu z ratą, ale czasem nawet i dług darowano.

Kasa ta tak popularną stała się we wsi, że po pewnym czasie cała służba dworska i chłopi lokowali w niej swe oszczędności. Płacono im od nich 6%, a można było tyle płacić, bo przy ratach 2 centów od guldena tygodniowo, jakkolwiek cały dług wraz z procentem umarzał się kwotą 104 centów, procent wynosił nie 4%, lecz około 9%, gdyż kapitał co tygodnia zmniejszał się stopniowo. Nadmienić jeszcze należy, że pożyczek w tej kasie udzielano bez żadnych ręczycieli. Kasa ta istniała w owej wsi lat 10, to jest tak długo, jak długo mieszkała w niej owa dobroczynna dziedziczka. Gdy ona przeniosła się w inne strony, i dzieło jej przestało istnieć, gdyż chłopi sami jakoś nie mogli zabrać się do zorganizowania i prowadzenia nowej kasy, pomimo, iż odczuwali i uznawali jej dobrodziejstwa.

O takiej pracy dzienniki liberalne nie trąbią, ale niechno jaki socyalista lub jaki profesor wygłosi ludowi odczyt o księżycu, to już podnoszą to jako wielką zasługę względem ludu.

Kilka szczegółów z życia Ojca św. Leona XIII.

Pewne pismo katolickie, wychodzące w Medyolanie zebrało trochę wiadomości o życiu Ojca św. Leona XIII, i podało je do publicznej wiadomości. I my je więc powtarzamy:

W ciągu długiego życia dziewięćdziesięciu lat Papież prawie nie chorował. Jedynie gdy był na naukach w kolegium, podlegał zapaleniu krtani. Z tej choroby małej pozostały w nim dotąd ślady i dlatego wystawiony jest na częste zaziębienia. Opowiadają, że wówczas pisząc do rodziny wyraził poezyą i prozą boleść, jakiej wtedy doznawał.

W braku wszelkiej choroby, Leon XIII nie chce słuchać lekarzy. Gdy mu przepisują lekarstwa, śmieje się często z ich przepisów i lubi robić im figle. Stąd też lekarze nazwali go „kapryśnym i złym chorym“. Poprzedni jego lekarz już zmarły dr. Ceccarelli w czasie wizyt zamiast przepisywania lekarstw, musiał mu opowiadać historyjki ciekawe. Gdy obecny lekarz Lapponi w ostatniej słabości przepisał mu, by nie mówił więcej nad 10 minut, a Papież nie zważał na ten przepis, wtedy lekarz chcąc mu przypomnieć przepis, zaczął kaszleć. Papież jednak po wygłoszeniu dłuższej rozmowy, mówił doń żartem; „doktor jest zaziębiony, a więc niech się pan leczy“.

Kiedy w r. 1888 grasowała influenza w Rzymie, Papież żartował z lekarzami, mówiąc: ci młodzieniaszki są zawsze chorzy, a miał na myśli Kardynałów siedmdziesięcioletnich, których zwykł nazywać młodzieniaszkami. Papież nie ma wakacyj, nie wie, co to wypoczynek i dlatego z trudnością otrzymują je ci wszyscy, którzy się znajdują w najbliższem jego otoczeniu. Opowiadają, że kiedy Prałaci niektórzy prosili go nieraz o pozwolenie wyjazdu za Rzym na świeże powietrze, Papież sucho odpowiadał: także i ja zostaję w Rzymie i nie mam wakacyj, a dowiedziawszy się, że jeden Kardynał w porze letniej co sobotę wyjeżdżał za Rzym do Genzano, Papież przy spotkaniu się z nim rzekł mu: „Eminencyo, spodziewam się, że te wszystkie wycieczki skończą się prędko“.

A któż nie przypomina sobie ks. Prałata Baccaliego, którego jako swego powiernika Papież zabrał z sobą z Perugii? On więcej od innych mógł się przekonać, jak wielce czynnym jest Papież i jak mało wypoczywa po uciążliwej i bezustannej pracy. W dzień i noc musiał bawić przy osobie Papieża, który go chciał mieć przy sobie dla odczytywania jego wierszy i dla innych powodów i usług. A skoro dnia jednego ks. Boccali wyjawił życzenie małego wypoczynku, Papież żartobliwie odrzekł mu: „Papież nie wie, co to odpoczynek“.

Leon XIII z wielką pracowitością jednoczy i łączy trzeźwość nadzwyczajną życia. Suchy, bez humorów, nie zna prawie potrzeb ciała, a stąd też ciało nie obciąża go i możnaby bez przesady powiedzieć, że żyje on samym duchem. Opowiadają, że raz rozmawiając z pewną osobistością przybyłą z Wiednia, oświadczył przypadkowo, że dla niego wystarczy jeden frank na całodzienne utrzymanie. A kiedy został zamianowany kamerlingiem św. Kościoła, zwykł był powtarzać, że trzema frankami utrzymywał swój dom. Pierwszego dnia po obraniu go Papieżem i po zamieszkaniu w Watykanie, wierny sługa Centra przy obiedzie podał jeden talerz więcej, niż zwykle. Papież zauważywszy to, zwrócił się doń i rzekł mu: „Czy mniemasz, że żołądek Papieża Leona XIII zmienił się od żołądka kardynała Pecciego“?

A w wierszach, w których Papież mówi o wstrzemięźliwości w jedzeniu, chce mieć osobliwie trzy rzeczy: odpowiednie naczynia do gotowania, odpowiednią bieliznę, chleb zrobiony w domu z mąki najprzedniejszej i świeże jaja. Zdaje się więc, że przez takie umiarkowane życie, Papież utrzymuje się tak długo przy

zdrowiu. Jest on, jak mówi ks. Kardynał Rampolla, wesoły zawsze i pracuje jakby młodzieniec. I w rzeczy samej pracuje z siłami młodzieńczemi, a całe swe życie długie chce poświęcić na cześć i chwałę Boga.

Co słychać w kraju i za granicą.

Austrya i Węgry. Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 16 sierpnia b. r. udzielono wreszcie ulg przy należytościach od przeniesienia własności. Domagał się tego od dawna lud w Austryi, bo należytości te były bardzo wielkie.

Jeżeli bowiem kupował ktoś kawałek pola za 1000 złr., to płacił do kasy rządowej jako opłatę od nabycia własności 3½% od ceny kupna z 25% dodatkiem czyli tedy sumę 35 złr. i 8 złr. 75 ct., razem więc 43 złr. 75 ct. Należytość ta była rzeczywiście olbrzymią, gdy się zważy, że handlujący na giełdzie od kupna papierów za tę samą sumę dawniej żadnej należytości nie płacili, a obecnie płacą zaledwie 15 ct.

Należytości te wynoszą, jeżeli przeniesienie własności następuje między rodzicami a dziećmi, albo pomiędzy rodzicami a osobami, które z dziećmi ich wchodzą w związki małżeńskie, oraz między rodzicami a dziećmi przysposobionemi i adoptowanemi, między małżonkami i narzeczonymi, bez względu na to, czy to koniecznie następuje na wypadek śmierci, czy też zdziałane zostaje jako akt prawny między żyjącemi, sposobem darmym i opłatnym: od wartości do 30.000 koron 4%, od wartości ponad 30.000 koron 1½%.

Przy aktach zdziałanych między innemi osobami, niż wyżej wymienione na wypadek śmierci, lub pod tytułem darmym, opłata będzie wynosić: od wartości przedmiotu do 20.000 koron 1½%, od wartości nad 20.000 koron 2%, przy aktach zaś pod tytułem odpłatnym od wartości przedmiotu do 10.000 koron 3%, od wartości przedmiotu od 10.000 do 40.000 koron 3½%, od wartości nad 40.000 koron 4%.

Jeżeli przedmiot przeniesienia własności stanowi dom mieszkalny, używany w całości lub w części przez właściciela, albo też nieruchomość, którą właściciel sam ze swoją familią i z domownikami uprawia, albo gdy właściciel jest małoletni lub pod kuratelą, wtedy między osobami w rodzinie od majątku nie przenoszącego 5000 koron, nie opłaca się żadnej należytości, od przedmiotu zaś, którego wartość przenosi 5000 koron, jednak nie przekracza 10.000 koron, opłaca się ½%. Jeżeli przeniesienie własności następuje między innemi osobami (nie w rodzinie i między małżonkami i narzeczonymi), wówczas opłata wynosi: przy wartości 5.000 koron połowę zwykłej należytości, przy wartości zaś od 6—10000 koron trzy czwarte zwykłej należytości.

Równocześnie także ogłoszono podwyższenie czyli regulacyę płac sług państwowych. Wszystko to stało się bez Rady państwa, na podstawie 14 paragrafu konstytucyi, i dobrze się stało. Bóg wie bowiem, czyby do tych uchwał przyszło kiedy w Radzie państwa, bo posłowie niektórzy, zwłaszcza niemieccy i socyalistyczni, byliby się kłócili, bili, a do uchwał nie przystępowali. Lepszym się tedy okazał paragraf 14, niż Rada państwa.

Francya. Przed 4 czy 5 laty kapitan francuski, żyd Dreyfus, wydał ważne dokumenty wojskowe, któremuś z obcych mocarstw. Za to zasądzono go na dożywotni pobyt na Wyspie czarciej, daleko za morzami.

Żydzi atoli tyle robili hałasu, tyle użyli pieniędzy, że rząd francuski zdrajcę Dreyfusa napowrót z wygnania sprowadził, i kazał nowy proces przeprowadzić, tym razem w małem miasteczku Rennes.

Proces ten toczy się już kilka tygodni i nie wiadomo kiedy się ukończy. Prawie wszyscy jenerałowie wezwani na świadków zeznają, że mają silne przekonanie, iż nie kto inny, tylko Dreyfus jest zdrajcą.

Mówili, że nikt więcej nie mógł się dostać do owych dokumentów, jak tylko oficer z sztabu jeneralnego, bo kto inny do tych dokumentów nie miał przystępu. A tym oficerem jest Dreyfus. Prawdą jest, że zdradę popełniono. Któż ją więc popełnił, jeżeli nie ten, co miał z owemi dokumentami do czynienia? Dreyfus wszędzie się zaś wciskał, widziano go w rozmaitych biurach i kancelaryach, gdzie prowadził tajne konszachty. Choć nie schwycono go na gorącym uczynku, to jednak całe jego zachowanie rzuca na niego mocne podejrzenie, że nie kto inny, tylko on jest zdrajcą.

Niemcy. Sejm niemiecki odrzucił projekt rządowy, co do budowy przez kraj kilku kanałów spławnych. Cesarz ma się za to ogromnie gniewać na Sejm, i powiedział, że swoje musi przeprowadzić.

— *Socyalizm* wojsku niemieckiemu coraz silniej widocznie zagraża, bo minister wojny widział się zniewolony do wydania rozporządzeń, zakazujących podoficerom i szeregowcom udziału w zebraniach socya-

listycznych i czytania pism socyalistycznych. Żołnierzom odbywającym ćwiczenia, nie wolno gazet socyalistycznych czytać w koszarach.

Turcya. Rząd turecki obawia się rewolucyi. Podobno Ormianie i Młodoturcy rewolucyę przygotowują. Sułtan dowiedział się, że zagraniczne komitety rewolucyjne, zwłaszcza w Paryżu, rozwijają czynność gorączkową, jakoby każdej chwili wybuchnąć miała rewolucya. Sułtan jest niezadowolony ze swych ministrów, więc podobno otrzymają dymisyę. Ministrem spraw wewnętrznych będzie poseł turecki w Paryżu, lub też w Berlinie. W tym celu obydwóch sprowadził sułtan do Carogrodu.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. *Zdrowie Ojca świętego*. Znowu nieprzyjaciele Papieża rozpuścili po całym świecie alarmującą wieść, że Leon XIII często omdlewa, a w ostatnim czasie zachorował tak niebezpiecznie, iż jego przybocznego lekarza dra Lapponiego bawiącego na wsi zawezwano telegraficznie do Watykanu. Wiadomości te są nieprawdziwe i szerzą je nieprzyjaciele nie mogący się doczekać śmierci tego sędziwego starca Namiestnika Chrystusowego, z którym liczą się bardzo i nasi innowiercy, jak tego dała dowód w ostatnim czasie młoda protestantka Wilhelmina, królowa Holandyi, która znając potęgę papiestwa, prosiła Leona XIII w osobnym liście, jakby na przekór Włochom zjednoczonym, by zaczął wspierać usiłowania konferencyi w Hadze celem ogólnego pokoju.

Przeciwnie, zdrowie Ojca św. jest pomyślne, a za tem przemawia sam wyjazd na świeże powietrze jego lekarza przybocznego. W dzień wielkiego odpustu Porcyunkuli (2 sierpnia), chcąc pozyskać dla siebie ten odpust, brał Papież udział osobisty w całogodzinnem nabożeństwie w kaplicy Paulińskiej na Watykanie i nie okazał żadnego zmęczenia. Sędziwy Namiestnik Chrystusowy spodziewa się sam jeszcze jakiś czas pożyć.

W niedawnych dniach pobożne stowarzyszenie robotników św. Joachima, patrona Jego Świątobliwości postanowiło ofiarować Ojcu św. złoty kielich na pamiątkę ogłoszenia przezeń Roku św. czyli jubileuszu większego. O tem wielkiem przywiązaniu robotników katolickich dowiedział się Ojciec św.; przysłany dar pamiątkowy przyjął z uznaniem, oświadczając, że po pierwszy raz użyje go we Mszy św., którą odprawi w bazylice św. Piotra w dzień 1 stycznia 1900 r. Ma więc niejako przekonanie, że tego dnia dożyje. A jakżeby się mógł spodziewać, gdyby codziennie omdlewał i codziennie wisiał między życiem i śmiercią?

Nowe kolegium. W najbliższym czasie zostanie otworzone kolegium duchowne dla kleryków narodowości portugalskiej. Narodowość ta zawsze bardzo wierna i uległa dla Stolicy św., była dotąd jedyną, nie mającą zakładu dla kleryków w stolicy chrześcijaństwa. Polacy choć utracili byt polityczny i podzieleni są na trzy części pod trzema zaborami, zdobyli się na środki i już od roku 1866 posiadają w Rzymie kolegium polskie, które Pius IX z wielkiej miłości, jaką do nas zawsze żywił, kazał nazwać: „Kolegium papiezkie Polaków“. Leonowi XIII udało się także założyć kolegium portugalskie i przez to przysługuje się ono niemało małemu narodowi portugalsko-katolickiemu, a który dzisiaj bardzo zubożał i jęczy pod jarzmem masonów.

Z Kalwaryi Pacławskiej. Jak corocznie tak i w tym roku odbyły się w dniach 10, 11, 12, 13, 14 i 15 sierpnia wspaniałe uroczystości odpustowe. Z najodleglejszych nawet stron naszego kraju podążyły liczne zastępy pobożnych pątników na Kalwaryjską Górę, aby tam przed cudownym obrazem Matki Bożej wybłagać dla siebie i rodzin swoich potrzebne łaski i błogosławieństwo niebios, oczyścić się z grzechów w św. Sakramencie Pokuty i pokrzepić się na duchu słowem Bożem. Jakoż rzec można, ze świętą chciwością słuchały nieprzeliczone rzesze kazań, które głosili OO. Franciszkanie po polsku, a OO. Bazylianie po rusku. Do Sakramentów św. przystąpiło około 50 tysięcy wiernych obu obrządków.

Uroczystości i piękne nabożeństwa odpustowe podniósł i świetnił obecnością swoją Najprzewielebniejszy ks. Biskup - Sufragan dr. Józef Pelczar w zastępstwie JE. Najprzewielebniejszego ks. Łukasza Soleckiego, Biskupa przemyskiego. Już dnia 13 sierpnia przybył on w towarzystwie O. Benignego Chmury, Prowincyała OO. Franciszkanów na Kalwaryę, gdzie oprócz wiernych czekali na jego przyjęcie OO. Franciszkanie jako też świeccy kapłani obu obrządków. Rzewne było to przyjęcie. U bram świątyni powitał dostojnego gościa gorącemi słowy ks. Prowincyał Chmura i wskazał na łzy radości, których pełne były oczy wiernego ludu na widok wszystkim znanego, od wszystkich czczonego i kochanego księcia Kościoła. W odpowiedzi miał ks. Biskup dr. Józef Pelczar wzniosłą i rozrzewniającą mowę, w której zaznaczył, że przybył po raz pierwszy jako Biskup nietylko w tym celu, aby sam osobiście złożył hołd czci i miłości Kalwaryjskiej Pani i polecić się miłościwej opiece Najłaskawszej Matki przed Jej cudownym obrazem, ale nadto, aby łaską Sakramentów św.

uświęcać i umacniać, a słowem Bożem nauczać, oświecać i do nieba podnosić dusze krwią Chrystusa Pana odkupione. I rzeczywiście przez trzy dni pracował niestrudzony, już to udzielając św. Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło blisko dwa tysiące wiernych, już to głosząc porywające i pełne namaszczenia nauki, już to przewodnicząc kapłanom w obrzędach kościelnych. Dnia 15 sierpnia nastąpiło zakończenie odpustu. Po kazaniu, wygłoszonem przez O. Alojzego Karwackiego odbyła się pontyfikalna suma, a następnie ks. Biskup dr. Józef Pelczar udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa blisko 80-tysięcznej rzeszy.

Kto patrzył na te tłumy wiernego ludu korzące się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Kalwaryjskiej, kto widział ich nabożność w przystępowaniu do Sakramentów świętych, i słyszał te rzewne pienia, co z ich serc płynęły, temu mimowoli stanęły łzy w oczach i musiał sobie powiedzieć: *jest jeszcze silna wiara i głęboka pobożność w sercach naszego ludu.*

Francya. *Z Lourdes* (czytaj Lurd). Czterdzieści lat temu Najśw. Marya Panna Niepokalanie Poczęta w swych objawieniach polecała niewinnej dziewczynie Bernadecie, by Francya czyniła pokutę. A wyraz ten: pokuta — Niebios Królowa powtórzyła trzykrotnie. Rozkaz Matki Bożej miłującej tak bardzo Francyę, zrozumieli dobrze wszyscy Francuzi katolicy i od czasu owych objawień spełniają go wiernie, prawie skrupulatnie. Corocznie wyruszają do tego miejsca cudownego bardzo liczne pielgrzymki francuskie, a wszystkie mają za hasło: pokutować, by zmiłowanie Boże nad biedną Francyą wybłagać.

Tego np. roku w pierwszych dniach sierpnia oprócz pielgrzymki, odbył się w Lourdes wiec eucharystyczny, mający na celu szerzenie we Francyi czci do Przenajśw. Sakramentu Ołtarza. Kongres eucharystyczny z rzędu trzynasty, odbył się bardzo wspaniale. Przewodniczył mu jako legat Stolicy Apostolskiej głośny kardynał Langenieu ks. Arcybiskup z Reims, a innych Biskupów było około 20, nic nie mówiąc już o wielkiej liczbie innych niższych dostojników, kapłanów i wiernych.

Jeśli więc katolicka Francya będzie dalej pracowała bez wytchnienia nad wychowaniem młodzieży, a pomna na rozkaz dany w Lourdes przez Niepokalanie Poczętą Maryę Pannę, czynić będzie prawdziwą pokutę, może być pewna, że nie zginie. Sprawa Dreyfusa tocząca jak robak Francyę, tlejąca rewolucya przeminą jak straszny huragan; dużo zniszczenia z sobą przyniosą, ale też i oczyszczą zarażone przez wolnomularstwo powietrze. Narody katolickie bowiem nigdy nie giną, a chociażby utraciły swój byt polityczny, żyć będą mimo to jako naród, jak to np. sprawdza się na narodzie polskim.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Szan. Czytelników, którzy zatrzymali dwa pierwsze zeszyty *Skarbnicy*, prosimy o nadesłanie przedpłaty na to pismo, jeżeli chcą otrzymać zeszyt 3ci i dalsze, albo niech zapłacą za te dwa zeszyty *Skarbnicy* **50** centów. Zatrzymać bowiem pismo, a nie zapłacić za nie, to się nie godzi i jest krzywdą dla wydawnictwa, a jak dla nas, nawet wielką krzywdą, bo my pracujemy w nader ciężkich warunkach.

Niniejsze pismo, t. j. *Zwiastun*, wychodzi w miejsce *Nowego Dzwonka*. Kto tedy zapłacił za *Nowy Dzwonek* do końca tego roku, ten nie ma nic do dopłacenia, ale kto tylko za pierwsze półrocze zapłacił, a za drugie jeszcze nie, ten ma teraz zapłacić za *Zwiastuna* do końca roku, czyli za 4 miesiące kwotę: **1** złr.

Prosimy nie utrudniać nam pracy i płacić wcześnie. Nie pozwólcie, by się cieszyli wrogowie nasi, i popierajcie pismo jak należy.

Włościanie kupują folwarki. Dwaj włościanie z Gajów za Rudą koło Załoziec, Andrzej Mazarewicz i zięć jego, Ołeksa Maret kupili u ks. Efinowicza, parocha z Popowiec, folwark Zalesie pod Brodami za 36.000 złr. Ornego pola posiada Zalesie 160 morgów, budynki gospodarskie bardzo dobre.

Dziewięciu chłopów Rusinów i trzech Mazurów, pierwsi z Trościańca, drudzy z Zagrobeli koło Tarnopola i Draganówki kupili u p. Osochowskich obszar dworski Kułyszcze z martwym i żywym inwentarzem za 94.000 złr., z czego 41.203 złr. wypłacili gotówką, za resztę zaś przyjęli dług bankowy. Ornego pola, sianożęci i lasu jest w Kułyszycach 436 morgów. Nowi właściciele w tym roku pracują wspólnie, pokrywają wydatki i godzą się jak najlepiej, nie zważając na głosy partyi sfanatyzowanych Rusinów. Pierwszy rok powiódł się im bardzo dobrze; samej bowiem pszenicy mają 1358 kóp.

Z Przemyślańskiego piszą: Pisma warszawskie doniosły w tych dniach, że w okręgu warszawskim umieszczono tablice oznaczające gminy, drogi i t. d. w języku rosyjskim i polskim, a w powiecie przemyślańskim są gminy, w których nazwy gmin i drogowskazy li tylko po rusku i to ruskimi głoskami są wypisane. Czy Rosyanie mają rzeczywiście więcej poszanowania dla nas? I jak wobec tego wygląda zarzut, że my Polacy krzywdzimy ruski naród? Niech odpowiedzą „borytele“.

Siedm osób otrutych! W miasteczku Uhnowie dnia 19 sierpnia dwie rodziny spożyły na kolacyę jadowite grzyby, które je o śmierć przyprawiły, a mianowicie: rodzina Marka Skrypczuka, pałamara miejscowego, składająca się z 3 osób i Aleksandra Kapuścińskiego stolarza z 4 osób, wymarły zupełnie. Działalność trucizny postępowała zwolna. Pierwszy zmarł Marko Skrypczuk dnia 21 sierpnia, Kapuścińska z córką zmarły 22, dnia 23 zmarła 13-letnia córka Kapuścińskiego, a 24 reszta osób zatrutych, t. j. Skrzypczukowa z córką i A. Kapuściński, który pozostawił sierotę, dwumiesięczne dziecko. Gatunek grzybów, który zmarłe osoby spożyły, a które zatruwając krew, spowodowały śmierć, zowią tam kupczakami. Są to grzyby białe, podobne do pieczarek i znane wogóle, jako grzyby jadalne. Być może, iż między tymi grzybami, były młode muchomory. które teraz po deszczach, jako młode, twarde i białe, a do pieczarek zwodniczo podobne, kłują się z ziemi.

Subwencye dla burs szkolnych. Zgodnie z propozycyą Rady szkolnej krajowej, przyznał Wydział krajowy z uchwalonego przez Sejm kredytu 5000 złr. następujące zasiłki na ten rok bursom szkolnym: chrześcijańskiej w Brodach 200 złr., polskiej w Brzeżanach 100 złr., polskiej w Drohobyczu 100 złr., ruskiej w Drohobyczu 200 złr., ruskiej w Jarosławiu 100 złr., polskiej w Jarosławiu 150 złr., polskiej w Kołomyi 300 złr., ruskiej w Kołomyi 100 złr., w Krakowie 200 złr., instytutowi ruskiemu Tow. pedagogicznego we Lwowie 350 złr., w Nowym Sączu 150 złr., polskiej w Przemyślu 300 złr., w Rzeszowie 350 złr., jubileuszowej w Sanoku 100 złr., gimnazyalnej w Samborze 250 złr., polskiej w Stanisławowie 250 złr., ruskiej w Stryju 100 złr., w Tarnowie 300 złr., bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 450 złr., ruskiej w Tarnopolu 350 złr., w Wadowicach 200 złr., w Złoczowie 100 złr. — razem 5000 złr.

Samobójstwo przez żyda. I znowu kronika samobójstw w Wiedniu wzbogaciła się o jeden wypadek, wstrząsający w swych szczegółach. Młodą, przystojną i uczciwą dziewczynę podejrzywał bogaty żyd o kradzież, a wszystkie jej zapewnienia, iż jest niewinną, nie pomagały. Żyd zawołał ajenta i rozpoczął rewizyę, przy której żyd ciągle dziewczynę nazywał złodziejką, aż ta nareszcie zgnębiona tem, poszła — na śmierć.

Żyd Salomon Tittinger, zwany powszechnie na giełdzie „bogaty żyd", sam poszedł do domu Gizeli W., aby módz się pomścić na niej za to, iż była dobrą służącą, a jednak odeszła od niego i nazywa ją złodziejką. Ledwie tylko wszedł do mieszkania, w którem oprócz Gizeli znajdowała się także jej matka, zaczął wrzeszczeć:

— Ukradłaś bransoletkę, pierścionek, naszyjniki i lornetkę mej córki! Oddaj to dobrowolnie!

Dziewczyna spojrzała na niego wielkiemi oczyma. Rewizya nie wydała żadnego rezultatu, a dziewczyna klękła przed matką i przysięgła, że jest niewinną, poczem skoczyła z okna trzeciego piętra na bruk, nie mogąc znieść hańbiącego podejrzenia. Przed rzuceniem się z okna, napisała jeszcze do Tittingera list, w którym powiada, że żyd będzie miał na sumieniu jej śmierć. a panna Olga, córka Tittingera, nie znajdzie przez całe życie spokoju, iż niewinnie posądziła ją o kradzież. Dziewczyna leży obecnie w szpitalu z połamanemi członkami, a matka jej wytoczyła żydowi proces o obrazę czci. Jak słychać, prokuratorya wdrożyła również z urzędu śledztwo przeciwko Tittingerowi o zbrodnię oszczerstwa, wychodząc słusznie z tego założenia, iż uczciwe nazwisko i życie człowieka więcej jest warte, niż klejnoty „panny Olgi", choćby były z pereł i brylantów.

Rozprawa w procesie o nadużycia w galicyjskiej Kasie oszczędności rozpocznie się 2 października b. r. przed lwowskim sądem przysięgłych. Postanowiono do tej sprawy wylosować osobną ławę przysięgłych, tak, że przez październik b. r. we Lwowie urzędować będą równocześnie dwie ławy przysięgłych. a to jedna: w wielkiej sali rozpatrywać będzie sprawę Kasy oszczędności, a druga w małej sali sądzić będzie sprawy bieżące, przeznaczone na czwartą, zwyczajną kadencyę sądów przysięgłych.

Głód w Rosyi. Straszna klęska głodu w Rosyi południowej, zdaje się, przybrała rozmiary, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają, a oczekiwać należy, iż nadchodzące miesiące pogorszą jeszcze stan rzeczy. Widoki na przyszłość są w istocie bardzo przygnębiające i według wszelkiego prawdopodobieństwa choroby, towarzyszące stale klęsce głodowej, jak szkorbut, febra i tyfus zabiorą mnóstwo ofiar.

Główną przyczyną nieurodzaju była nadzwyczajnie łagodna zima, prawie zupełny brak śniegu podczas niej i deszczu na wiosnę. Prócz tego wiosna była niezwykle ostrą, a lato zaczęło się późno. W niektórych guberniach południowych w maju panowały ostre wiatry i przymrozki, poczem nagle w czerwcu nastały straszne upały, a gorący suchy wiatr wypalił wszystko, co jako tako na polach zeszło.

Rosyjskie towarzystwo „Czerwonego Krzyża" podjęło akcyę ratunkową na szeroką skalę, aby chociaż w części przyczynić się do zmniejszenia nędzy. W gubernii samarskiej dawano dziennie 64755 osobom ciepłą strawę, a 55975 otrzymywało mąkę i zboże.

Zdaje się, że w tym roku klęska głodowa nie ograniczy się tylko na Rosyi Europejskiej, lecz, że i w prowincyach zakaspijskich zbiory nie dopiszą, gdyż w zimie nie było śniegu na wzgórzach Chorassan, wskutek czego wyschły potoki i rzeki górskie i co za tem idzie i kanały, służące do nawodniania. Zbiory wiosenne ucierpiały na tem bardzo wiele, a co oszczędziła posucha, to zniweczyły całe chmury szarańczy przelotnej.

Prawdopodobnie i w dolinie perskiej, po drugiej stronie gór, brak śniegu zimowego wywrze fatalny wpływ na zbiory, tak, że i Persya prawdopodobnie znajdzie się oko w oko z klęską głodową.

Niewinnie skazany. Przed pięciu laty w Rosyi, w gubernii penseńskiej, została zamordowaną niejaka Bołdyrewa, wdowa po generale. Podejrzenie padło na oficera, nazwiskiem Talma, którego oczywiście sąd skazał na osiedlenie na wyspie Sachalin. Obecnie po latach pięciu odkryto rzeczywiście winowajcę. Brat niewinnie skazanego, pułkownik Talma, otrzymał od prokuratora Gruszyckiego z Pensy zawiadomienie, że mordercą generałowej jest blacharz Kacpow, który już przyznał się do czynu.

Dżuma, która wybuchła w Portugalii, i już kilkanaście ofiar zabrała, zagraża Europie poważnie. Równocześnie donoszą z Indyj, tem siedlisku dżumy, że w ostatnich tygodniach dżuma znacznie się wzmogła. Od 1 czerwca umarło tam przeszło 1000 osób.

Co się zaś tyczy wybuchu dżumy w Astrachaniu (w Rosyi), to wiedeńskie niektóre gazety głoszą, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą. Wybuchła tam jakaś choroba (zwana pneumonia), która już zabrała 21 osób, ale nie jest to dżuma.

Królowa Wiktorya, a szkoła. Zabawną historyjkę opowiadają pisma angielskie. Królowa Wiktorya miała podobno zwrócić się do zwierzchności szkoły Eton-College z prośbą, aby z powodu jej 80-letniego jubileuszu przedłużono wakacye o ośm dni. Prośbie tej odmówiono, z czego królowa była mocno niezadowolona, ponieważ w szkole tej znajduje się dwóch jej wnuków. Kiedy jej wszakże doniesiono o tej rezolucyi, powiedziała: „Skoro nie uwzględniono mej prośby, nie myślę uciekać się do rozkazu“.

Rabusie dzieci. Złodzieje amerykańscy, jak piszą tamtejsze gazety, wpadli na nowy pomysł złodziejski. Dotychczas złodzieje chwytali psy, koty, kury, i inne zwierzęta domowe, a następnie zwracali je właścicielom, niby jako znalezione, za co otrzymywali wynagrodzenie.

Obecnie wzięli się do innej sztuki: porywają rodzicom dzieci niżej trzech lat życia, aby później żądać za nie wykupu. Po kilku dniach, gdy rodzice są już prawi w rozpaczy, dają im złodzieje znać, że dzie ci ich jest w miejscu bezpiecznem i można je odebrać za taką a taką opłatą. Policya w Nowym Jorku śledzi pilnie tych rabusiów ale dotąd nie wpadła na ich trop.

Szczególne żądanie. Działo się to niedawno w Prusach. Robotnicy przechodzący drogą z Acherleben, spostrzegli obwieszonego na pasku rzemiennym jakiegoś człowieka. Jeden z nich przyskoczył szybko, przerznął pasek i zajął się nieznajomym, którego też po krótkim czasie do przytomności przyprowadził. Atoli niedoszly samobójca, zamiast podziękować robotnikowi, który go od tak straszliwego czynu powstrzymał, począł go lżyć gwałtownie i zażądał wreszcie zapłaty za przecięty, a więc zniszczony pas rzemienny. Robotnik odmówił mu naturalnie zapłaty, poczem uratowany zagroził mu skargą sądową.

Handel kośćmi ludzkiemi. W Pradze aresztowano grabarza, który rozkopywał groby, i sprzedawał kości ludzkie. W mieszkaniu jego znaleziono całe stosy świeżo wykopanych kości.

Najliczniejszą rodziną na całym świecie, jest z pewnością familia Webbów, mieszkająca w Ameryce w Kentucky. Głowa tej rodziny Jackson Webb, liczy 80 lat życia, posiada tylko 19 dzieci, 175 wnuków i 100 prawnuków. Brat jego, który umarł licząc 78 lat życia, miał przeszło 400 potomków, wśród tych 105 wnuków i 150 prawnuków. Obliczają, że cała rodzina liczy 12.000 członków.

Najstarszą kobietą na świecie była niejaka Nora O'Cannon, która zmarła przed kilku tygodniami w amerykańskiem mieście Arkansas, a liczyła 127 lat życia.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.